

# Edward Różycki

---

## "Historia o księżnej i szewcowej" - nieznana staropolska satyra społeczno-obyczajowa

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 102/4, 181-198

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

EDWARD RÓŻYCKI  
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

„HISTORIA O KSIĘŻNEJ I SZEWCOWEJ” –  
NIEZNANA STAROPOLSKA SATYRA SPOŁECZNO-OBYCZAJOWA

W Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy pod sygnaturą CT 17267 w tzw. kločku introligatorskim znajduje się 4-kartkowy, formatu *quarto*, anonimowy druk pt. *Historia o księżnej i szewcowej* (b.m. i r.w.)<sup>1</sup>. Razem z nim oprawiony został również anonimowy utwór *Nędza z biedą z Polski idą* (b.m. i r.w.) z charakterystyczną formułą wytłoczoną na karcie tytułowej: „W tym roku”. Obydwa druczki należą do piśmiennictwa popularnego, wydawanego przez kilka wieków, głównie dla niezbyt wymagających czytelników, odbiorców kultury „niskiej”.

Jeżeli mówimy o literaturze popularnej, to mamy na uwadze najbardziej pożyteczne publikacje, o charakterze zarówno religijnym, jak i świeckim, produkt głównie oficyn mieszczańskich, czyli tanie książeczki wydawane w małych formatach i w dużych nakładach, ocenianych nawet na kilka tysięcy. Piśmiennictwo o charakterze świeckim obejmuje (oprócz bardzo rozpowszechnionych kalendarzy) zróżnicowaną rodzajowo i gatunkowo literaturę określaną jako mieszczańska, sowizdrzalska, plebejska, ludowa, straganowa czy jarmarczna<sup>2</sup>. Zaliczamy tu utwory należące do liryki obyczajowo-społecznej, miłosnej, do dramatu sowizdrzalskiego, oraz utwory narracyjne. Wydawane na lichym papierze, sprzedawane po przystępnych cenach, książeczki mogły być dostępne również dla ludności niezamożnej. Broszury zwykle kosztowały, w zależności od liczby arkuszy, od kilku do kilkunastu groszy<sup>3</sup>. Były najczęściej tłoczone nielegalnie, poza cenzurą,

<sup>1</sup> Analiza typograficzna druku wskazuje, że pochodzi on mniej więcej z połowy XVIII wieku.

<sup>2</sup> Zjawisko popularności literatury ludowej i publikacji tanich książeczek występowało również na Zachodzie, m.in. we Francji w wiekach XVII i XVIII. Owe druczki, tłoczone w różnych miastach Francji, przynosiły księgarzom, mimo niskiej ceny, niezły dochód. Badający to zjawisko R. Ma nd r o u (*Kultura intelektualna i kultura ludowa we Francji w XVII i XVIII wieku. Literatura straganowa*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 9 (1964), s. 191) pisze: „książeczki te były bowiem czytane na głos w mieście i na wsi, w czasie długich wieczorów, kiedy to zbierali się w tym samym pomieszczeniu sąsiedzi z teje wsi lub pobliskich domów”. W Polsce było podobnie, z tym że – jak się wydaje – bardziej dotyczyło to ludności miast i miasteczek niż wiosek.

<sup>3</sup> W dokonanym w 1704 r. spisie pośmiertnym towarów z kramu Magdaleny Dachnowskiej, wśród których przeważały drobne druczki o charakterze dewocyjnym, znalazło się nie znanych bliżej 13 egzemplarzy broszur zanotowanych jako „Historiae różne in 8<sup>o</sup>” – w cenie 4 złp (czyli jeden egzemplarz kosztował nieco powyżej 9 gr). Zob. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej: CPAHUL), fond (dalej: f.) 52, opis (dalej: op.) 2, sprawa (dalej: spr.)

z chęci zarobku, przedrukowywane przez różnych drukarzy bez podania nazwiska autora lub pod pseudonimami czy kryptonimami, rozpowszechniane w rozmaity sposób – roznoszone m.in. w koszach domokrażców albo przez tzw. *bibliopolae vagi*. Sprzedawana na jarmarkach, odpustach, pod kościołami, w budach i na straganach lub rozkładana wprost na ziemi literatura „lekkiego” repertuaru nie mogła nie wzbudzać zainteresowania przechodniów.

Z reguły nie podawano dat wydania książeczek. Anonimowi bądź kryjący się pod pseudonimami autorzy raczej nie pochodzili z ludu, chociaż dla niego pisali. Musieli jednak znać gusty, upodobania, a przede wszystkim zapotrzebowanie czytelnicze odbiorców. Wraz z nowymi znaleziskami tego typu piśmiennictwa, ważnego z punktu widzenia studiów nad mentalnością mieszkańców miasteczek, a także dużych miast, nie zbadaną w pełni przez historyków kultury i mentalności zbiorowej, poszerzają się możliwości poznawcze. Mimo jednak licznych edycji utworów tego rodzaju – opublikowanych głównie przez zasłużonego w tym względzie Karola Badeckiego<sup>4</sup>, jak też przez późniejszych wydawców<sup>5</sup> – jeszcze nie wszystko o nich wiemy.

Literatura plebejska, przeznaczona przede wszystkim dla rzemieślników, kramarzy i innych przedstawicieli mało- i średniozamożnych warstw ludu, niekiedy wędrowała również pod dach zamożniejszego mieszczaństwa<sup>6</sup>, a nawet bogatego szlachcica. Przykładem może być księgozbiór Jerzego Stanisława Dzieduszyckiego (zm. 1730), koniuszego wielkiego koronnego, z Cucułowic w ziemi lwowskiej, liczący ponad 3500 dzieł, wśród których figurują utwory fabularne, jak *Historia o Aleksandrze Wielkim* i *Historia o Magielonie*<sup>7</sup>. Szczególnie upodobały sobie tego typu lekturę kobiety, zapewne nie znające łaciny. Jak wynika z analizy dokonane-

202, s. 1113 n. W roku 1727 w kramie Szlichtynowej, żony Józefa Mościckiego, znajdowało się 55 sztuk „Cienkich historyi i snów” za 11 złp, cena jednego egzemplarza wynosiła więc 6 gr (CPAHUL, f. 52. op. 2, spr. 372, s. 292).

<sup>4</sup> *Polska liryka mieszczańska*. Oprac. K. B a d e c k i. Lwów 1936. – *Polska fraszka mieszczańska*. Oprac. K. B a d e c k i. Kraków 1948. – *Polska satyra mieszczańska*. Oprac. K. B a d e c k i. Kraków 1950.

<sup>5</sup> Zob. m.in. *Antologia literatury sowiżrzalskiej XVI i XVII wieku*. Oprac. S. G r z e s z c z u k. Wrocław 1966. BN I 186. Warto odnotować również choćby publikacje tylko odnoszących się do terenów wschodnich Rzeczypospolitej utworów, pochodzących wprawdzie z w. XVII, ale niewątpliwie należących do literatury przeznaczonej dla ludu: A. K a w e c k a - G r y c z o w a, „*Tragedia ruska*”. *Zabytek z początku XVII wieku*. „Pamiętnik Teatralny” 1973, z. 2. – E. R ó ż y c k i, „*Krotofilne tragaedie*” – *nieznana satyra obyczajowa z XVII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1978, z.1.

<sup>6</sup> Zob. zapis (który podajemy tu w transliteracji) dotyczący księgozbioru Stanisława Szolc-Stanclowicza (zm. ok. 1640), przedstawiciela patrycjatu lwowskiego: „*Xiąg roznych No siedmdzieści, lecz isz facecyi, piesni y inszych fraszek więcey nayduje się y naydowało nizli czego poważnego, które xięgi ze potracił pan Stanisław, dlategosz w nagrodę tych xiąg ma inszych dziesięć zaraz trzy a siedm na lwowski blisko przysły jarmark ratione succes[s]ionis bonorum [...] olim Stanisłai Szolc Stancell*” (CPAHUL, f. 52. op. 2, spr. 55, s. 1020). W księgozborze ławnika lwowskiego Stanisława Józefowicza (zm. 1707), krewnego (?) Jana Tomasza Józefowicza (1662–1728), kanonika i historyka, przechowywano wyceniony na 6 gr zbiór fraszek D. B r a t k o w s k i e g o *Świat po części przejrany* (Kraków, druk. F. Cezarego, 1697), wydany w nakładzie ponad 4000 egzemplarzy (CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 205, s. 161; spr. 206, s. 8).

<sup>7</sup> Zob. CPAHUL, f. 5 (Castrensia Haliciensia), op. 1, spr. 243, s. 1463–1464. Zob. też E. R ó ż y c k i, *Księgozbiory szlachty na południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Kartki z dziejów*. „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi”. Tom specjalny: *Studia ofiarowane Profesorowi Józefowi Wojakowskiemu*. Red. D. Kuźmina. Warszawa 2004, s. 57.

go w 1739 r. spisu książek Abundancji Dąbrowskiej, cześnikowej buskiej, wśród kilkudziesięciu druków znajdowało się w jej posiadaniu, oprócz 54 kalendarzy i literatury dewocyjnej, kilkanaście popularnych utworów. Były to m.in. Seweryna Bączalskiego *Fortuna, albo szczęście*, ponadto: *Albertus księży pacholek*, *Sejm paniński*, *Dwie książeczki Magielona*, *Banaluka (!)*, *Historia Aleksandra Wielkiego*, *Koleander (!)*, bliżej nie znana *Książka o sprawach synów Rajmondowych*<sup>8</sup>.

Obieg tej literatury jest trudny do ustalenia z powodu szczupłości źródeł, ale uwzględniając tytuły broszur w spisach ruchomości bibliopolów, introligatorów, kramarzy oraz biorąc pod uwagę nakłady, można przypuszczać, że był dość szeroki. Popularność tego typu piśmiennictwa np. w Lublinie w XVII w. potwierdza Elżbieta Torój, opierając się na przebadanych inwentarzach księgarskich<sup>9</sup>. Wymienia też druki nie znane bibliografom, jak *Reguła franto-drużyńska* oraz *Komedie o białej głowie*<sup>10</sup>. Podobnie mamy dowód rozpowszechniania tego rodzaju taniej literatury kramarskiej we Lwowie w drugiej połowie XVIII wieku. Około 1770 r. pochodzący ze Lwowa kramarz Wojciech Karasiński bierze do Warszawy, oprócz tanich podręczników, druków dewocyjnych, różnego rodzaju innych niedrogich książeczek, z reguły sprzedawanych w kramach, następujące tytuły literatury popularnej: „*Historyja o Banaluce* [!] książek 7 a flo[renów] 3 gr 15”, „*Sejm paniński* książek 15 a flo. 1 gr 15”, „*Sejm piekielny* książek 12 a flo. 2 gr 12”, „*Złote jarzmą* [!] *gorszka* [!] *wolność* książka 1 gr 15”. W spisie zanotowane zostały również „historie” o cesarzu Otonie, Aleksandrze Wielkim, Poncjanie, Magielonie, Sowizdrzale i inne, świadczące o popularności tych groszowych druczków<sup>11</sup>. Broszury takie musiały więc cieszyć się zainteresowaniem mieszkańców nie tylko prowincji, ale również Warszawy i okolicznych miejscowości. Ile było tych tytułów, trudno określić. Odnalezione teksty, jak tu publikowany, świadczą, że jeszcze do końca nie znamy ani wszystkich utworów, ani wszystkich wydań owych popularnych lektur. Te, które nie zostały „zacytane”, uchroniły się w trwałych oprawach, razem z innymi drobnymi drukami, tytuły pozostałych figurują w spisach ruchomości księgarzy, introligatorów lub drukarzy.

Zakrawa na pewien paradoks fakt, że o utworach należących do literatury popularnej wiemy raczej mało. Część ukazujących się w dużych nakładach druczków zniszczył czas, tak że nawet nie znamy wszystkich ich tytułów mimo poszukiwań w bibliotekach oraz badań spisów inwentarzy masy spadkowej drukarzy, bibliopoli i drobnych sprzedawców. Ze względu na małą wartość tych broszur podawano niekiedy opisy zniekształcone, ogólnikowe, skrótowe, czasem więc nie wiemy nawet, jak dokładnie brzmiał tytuł danego utworu. Sprzedawcy tych druków byli ludźmi niezbyt wykształconymi i przy spisywaniu ruchomości popełniali sporo błędów. Książki o większej objętości, np. prawnicze, historyczne, medyczne i inne naukowe, mające dużą wartość, były odnotowywane bardziej skrupulatnie, chociaż i przy ich inwentaryzowaniu zdarzały się błędy. Istniał jeszcze jeden powód

<sup>8</sup> Zob. CPAHUL, f. 5, op. 1, spr. 243, s. 1463–1464. Zob. też R ó ż y c k i, *Księgozbiory szlachty [...]*, s. 58–59.

<sup>9</sup> E. Torój, *Inwentarze księgozbiorów mieszczan lubelskich z lat 1591–1678*. Lublin 1997, s. 36–37, przypis 37.

<sup>10</sup> E. Torój, *Inwentarze książek lubelskich introligatorów z pierwszej połowy XVII wieku*. Lublin 2000, s. 26, 49, 61, 94.

<sup>11</sup> Zob. CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 214, s. 1127 n.

pomijania tytułów drobnych utworów, często o tematyce erotycznej czy wulgarnej – ze względu na cenzurę oraz opinię otoczenia. Dziś trudno nam precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, jakie było zainteresowanie czytelnicze tego rodzaju piśmiennictwem, zwłaszcza wśród społeczności bardziej wykształconej i bogatszej.

Analiza literatury najbardziej poczytnej stanowi również ciekawy materiał do charakterystyki grup czytelniczych. Przedstawiciele warstw biedniejszych, odbiorcy podobnej literatury, w przeciwieństwie do sfer lepiej wykształconych, nie pozostawili pamiętników i korespondencji, by można było odtworzyć ich myśli, uczucia, pragnienia i upodobania. Piśmiennictwo ludowe pozostaje więc w dużej mierze źródłem do poznania ich zainteresowań. Czytane na głos krótkie teksty traktujące o sprawach znanych z życia musiały wzbudzać żywe uczucia u słuchających ich rzemieślników, czeladników i mistrzów oraz innych mieszkańców miast i miasteczek, gdyż to o nich nierzadko była mowa w takich utworach, jak przedstawiona tu „historia”.

*Historia o książkowej i szewcowej*, należąca do gatunku satyry plebejskiej, krytykującej wady ludzkie, pochodzi ze zbiorów Antona Petruszewycza (1821–1913), kanonika obrządku greckokatolickiego, działacza politycznego i narodowego, kolekcjonera, który swoje zbiory liczące ponad 24 tys. jednostek (druków, wydawnictw periodycznych, rękopisów i materiałów kartograficznych) przekazał do biblioteki „Narodnego Domu” („Narodnyj Dim”) we Lwowie<sup>12</sup>. W tej bibliotece kolekcja Petruszewycza figurowała pod nazwą „Muzeum A. S. Petruszewycza” („Muzej A. S. Petruszewycza”). Następnie, po „komasacji” zbiorów lwowskich i zamiejscowych w okresie okupacji sowieckiej miasta, kolekcja lwowskiego kanonika znalazła się w bibliotece, która po zmianach nazw występuje dzisiaj pod szyldem: Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Publikowany tu druk, pochodzący przypuszczalnie z około połowy XVIII w. (aczkolwiek nie możemy wykluczyć jego wcześniejszego powstania), świadczy o ciągłym dużym zainteresowaniu utworami literatury plebejskiej w czasach saskich i stanisławowskich.

Podobnie jak inne tego typu utwory, satyra ta jest ciekawa raczej z punktu widzenia jej niewątpliwej popularności wśród niższych warstw społecznych, a nie z powodu jej walorów literackich. Została napisana 13-zgłoskowcem parzyście rymowanym i składa się z 176 wersów. Jest to satyra na przywary ludzkie, o charakterze moralizatorsko-dydaktycznym, w rodzaju tych, które były często uprawiane w okresie oświecenia, a sięgająca swoim rodowodem starożytności. Słowo „Historia” w tytule mogłoby nawiązywać do form narracyjnych zwanych romanсами, a wyśmiewanych przez przedstawicieli kultury „wysokiej”, rzadziej jednak było stosowane na określenie utworów satyrycznych. Publikowany tu tekst ma charakter narracyjny oraz prostą, choć niezwykłą fabułę, bliską raczej ludowej baśni niż romansowi.

W *Historii o książkowej i szewcowej* został podjęty popularny motyw cudownej zamiany ról. W tym utworze związany jest z karą dla osoby o – delikatnie mówiąc

---

<sup>12</sup> O kolekcji A. Petruszewycza zob. O. K o ł o s o w s k a, *Biblioteka Antona Petruszewycza – dżereło do wywczesnienia miśłowjanśkich kulturnych wzajemyn*. W zb.: *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek)*. Red. J. Gwioździk, E. Różycki. Katowice 2004.

– przykrym charakterze (księżna) i nagrodą dla osoby dobrej (szewcowa): szewcowa zostaje księżną, a księżna szewcową – ze wszystkimi skutkami tej nowej sytuacji. Jest to przede wszystkim próba dla księżnej, której nieznośny charakter zmienia się, gdy przebywa ona u szewca jako jego żona. Przedtem jednak musi wycierpieć wiele z powodu twardości i nieokrzesania rzemieślnika. Nieznany autor przeciwstawia cnoty zwykłej mieszcзки, uczciwej, dobrej i cierpliwej, „narrowom” księżnej, piętnując przy okazji wady ludzkie, zwłaszcza kobiece. Obok postaci księżnej i szewcowej ukazana została osoba szewca, pijaka bijącego żonę i dzieci, który w końcu, po przykrych doświadczeniach z księżną, zmienia swoje postępowanie. *Historia* wpisuje się w cykl tekstów mizoginicznych, cieszących się dużym zainteresowaniem również we wcześniejszych okresach.

Motyw zaczerpnięty został zapewne z jakiegoś zachodniego utworu. Niewykluczone, że publikowany tekst jest przeróbką, podobnie jak inne utwory popularne, które swoim rodowodem sięgają kilku stuleci wstecz. To sprawa dla historyków literatury polskiej i powszechnej, którzy podjęliby dalsze badania w tym zakresie.

Trudno o wskazanie autora anonimowego druku, spekulacje na ten temat nie mają podstaw. Należy cierpliwie czekać na kolejne znaleziska, które mogą przybliżyć okoliczności i czas powstania utworu.

Kiedy została napisana *Historia o księżnej i szewcowej*, nie wiemy, może jeszcze w XVII wieku. Tytuł ten nie jest jednak znany ani z inwentarzy księgozbiorów, ani też ze spisów księgarskich czy zawartości magazynów dawnych drukarzy. Tego typu niewielkie druczki, nie mające solidnej oprawy, mogły zachować się razem z innymi we współprawnym woluminie, podobnie jak w tym właśnie przypadku. Podczas spisywania ruchomości nie wymieniano z reguły tytułów drobnych druków, a jeżeli trafił się grubszy klocek intrologatorski, to zazwyczaj notowano tytuł jego pierwszego tekstu, pozostałe mogły więc być pomijane w spisach księgozbiorów.

Na razie nie udało się ustalić, z jakiej drukarni pochodzi publikowany tu utwór, gdyż nie posiadamy pełnej dokumentacji zasobów typograficznych polskich XVIII-wiecznych oficyn. Być może, najbliższe prawdy okazałoby się przypuszczenie, że druczek był prasowany w którejś z lwowskich oficyn drukarskich, może nawet Jana, Łukasza i Kazimierza Szlichtynów, zajmujących się drukarstwem w latach 1755–1785. Kazimierz, który prowadził oficynę od r. 1777 do 1785, znany jest z tego, że tłoczył również nielegalne druki<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, iż podobnych, nie znanych nam dzisiaj „historii”, było więcej, i to zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych. Drobne druki, przeznaczone do sprzedaży, tłoczył w większych nakładach typograf, ale też kilka egzemplarzy zdarzało się wydrukować jego czeladnikowi, bez wiedzy mistrza. Wiele tego typu pism zatraciło się w odmęcie dziejów, niejedno zapewne znajduje się w księżnicach poza granicami naszego kraju.

Warto na koniec przytoczyć słowa historyka dawnej literatury, Stefana Zabłockiego, który tak oto przed laty opisywał stracone okazje publikacji rzadkich druków, podkreślając przy sposobności zasługi Karola Badeckiego:

<sup>13</sup> O działalności Szlichtynów zob. I. K a c z u r, *Lwiwska drukarnia Szlichtyniw (1755–1785): z neopublikowanych materialiw*. W zb.: *Zapysky Lwiwskojji naukowoji biblioteki im. W. Stefanyka*. Wyd. 13. Lwiv 2005, s. 3 n.

Do dziś nie możemy odżałować, iż nie wydano, choćby niepoprawnie, szeregu tekstów, które obecnie należą już do legendy. Tego błędu nie popełnił w dwudziestoleciu międzywojennym Badecki, ocalając naszej kulturze druki dziś już stracone – edycje jego stanowią dla polonistyki, i nie tylko dla polonistyki, wartość podstawową, mimo iż z punktu widzenia ścisłości naukowej niejedno można im zarzucić<sup>14</sup>.

Tekst publikujemy w transliteracji, z zachowaniem oryginalnej pisowni bez jakichkolwiek wyjątków: wielkie i małe litery, pisownia łączna i rozdzielna, interpunkcja itp. Wynika to z bardzo ważnej przyczyny: jest to pierwszy w naszych czasach przedruk *Historii o księżnej i szewcowej*. Winien on pomóc w odczytaniu tekstu podanego w postaci *facsimile*, nie do końca doskonałego, i może służyć badaniom nad dawnym językiem, zwłaszcza nad pisownią. W kolejnych ewentualnych wydaniach tego tekstu pisownia może być zmodernizowana w zależności od przeznaczenia publikacji. Brakujące litery zostały podane w nawiasach kwadratowych.

#### HISTORIA O XIĘŻNEY, I SZEWCOWY

Dziwne Boskich wyroków wydaia się znaki,  
 Będzie miał nowy przykład czytelniku taki.  
 Miał pewny Xiąże Zonę także z Xiążąt Dame,  
 Ta przez swoje chimere rozgłosiła fame.  
 5 Takowe między ludźmi, iże iednym słowem,  
 Wszyscy Ią nazywali: paskudnym narowem.  
 Drzał przed Nią każdy sługa, ludzie, i poddani,  
 I sam Xiąże znał mores rozgniewaney Pani.  
 10 Nieszczęśliwe tam byli przy iey boku damy,  
 Jaki kłopot cierpieł; przyznali by samy.  
 Bo kiedy Ią stroili na iakie Reduty,  
 Zapewne wycierpiełi nie małe pokuty.  
 Szturkała, i szczypała, obrywki tam miały,  
 Jedna w pysk, druga za kark, darowizny brały.  
 15 Kornety rozrzucała, suknie swoje darła,  
 Wszyscy Boga prosili: ażeby umarła.  
 Niepostał tam żaden gość, ani kolligaci,  
 Kiedy nawet i swoich nie lubiła braci.  
 Uciekał Xiądz z daleka, Kwestarz, i ubogi,  
 20 Zakonnik, i mizerak niewstąpił w Iey progi.  
 I sam częstokroć Xiąże padał na kolana,  
 A żeby się mógł pozbyć takiego szatana.  
 Coż Bog czyni na proźby mizernego ludu,  
 Zazywa na złą Xiężnę takowego cudu:  
 25 Znaydowała się w Mieście takowa szewcowa;  
 Pobożna, miłosierna, i służyć gotowa,

<sup>14</sup> S. Zabłocki, *Miejsce filologii w kształceniu humanisty i edytora*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1973, s. 226.

Bogu, z każdym człowiekiem obchodząc się szczerze,  
A co większa; podobna Tey Xiężney na cerze,  
Stan, oko, brwie, ze wszystkim, nawet w samey mowie  
30 Nic, a nic nieodmienna i w naymniejszym słowie.  
Ale coż? gdy hultaia miała swego męża,  
Już go napominali o występki Xięża.  
Bił swę Zonę potężnie po grzbiecie pocięgiem,  
Aż nie raz zapłakała siedzący pod węgiem.  
35 Dzieci tłuk[ł] upiwszy się, rzeczy swę marnował,  
Skury, suknie, i pościel, co miał, rozszafował.  
Z syła Pan Bog Anioła na upamiętanie,  
Ktory kładzie szewcowi Xiężnę na posłanie.  
A szewcowę zaś wziąwszy; niesie do Xiążęcia,  
40 Tak z chudego pacholka wnet czyni Panięcia.  
Spią potężnie obydwie; Szewcowa w Pałacu,  
Xiężna zaś z miętkich betów w szewskim materacu.  
Nad szewcową Pawilon z bogatemi sznury,  
Przy Xiężney zaś nad łóżkiem wiszą szewskie skury.  
45 I taki to Bog z nami zwykł czynić igrzyska,  
Gdy pokornych wywyższa, pysznych z góry ciska.  
Wracam się do szewcowey, ta gdy się odecknie,  
Sporzawszy na Splendory, sama w sobie westchnie!  
Ach! Boże miłosierny! coż się ze mną stało!  
50 Coż to iest? iżem tu iest? kędyż się podziało?  
Ubóstwo moje szewskie? Niewartam tych rzeczy,  
Tobie się dziś polecam, Twey Nayświętszey pieczy.  
A tu drzą wedle łózka wszystkie Pokojowe,  
Zgotowali swe plecy na bochenki nowe.  
55 Spi pięknie, nic nie mowi, co przed tym krzyczała,  
Wstawszy z łózka w koszuli, zaraz zabiiała.  
Dzysiaj leży spokojnie, coż się to z Nią stało?  
Czy z Niey dusza nie wyszła? tylko leży ciało?  
Jedna się azarduie z tych Dam, starszey szarzy,  
60 Gdy ią pięścią nie biła, lecz kiem po twarzy.  
Odwinie Pawilona, aż tu Xiężna leży,  
Już nie spi, tylko patrzy, a druga też bieży.  
Pytając; Ktore suknie dzysiaj włoży Pani?  
Ktore chcesz to mi przynieś, wszak mi niekt nie zgani?  
65 Byle nie te, co wczoray miałam ie na sobie\*,  
Cieszą się wyskakuią, chwała Boże Tobie.  
Czy z Aniołem gadała? że tak mówi mile,  
Nigdy taką nie była, choć lat żyje tyle.  
Wstawszy; przeżegnała się, tu ią ubieraią,  
70 Rożney mody Kornety, i suknię podaią.

---


\* W oryginalnym tekście: Iobie.



Mówi im: wszystko chwałę, cokolwiek czynicie,  
 Tylko nie wiem, przede mną czego wszystkie drzycie.  
 Tym aż serca przyrasta, Xiążęciu znać daią,  
 Jako Xiężna iest dobra, wszystkie wychwalaiają.  
 75 I sam Xiąże dzień dobry powiada, całuię,  
 Ta się też ku Xiążęciu mile adresuie.  
 Dosyć, iże umiała twarz pokazać miłą,  
 Każdego skorumpować iaką mogła siłą;  
 Modliła się, codziennie chodząc do Kościoła,  
 80 Rozdawała iałmużny żebrakom, aż zgoła.  
 Szpitale nawiedzała, postami martwiła,  
 Xięży, i Zakonników i do siebie wabiła.  
 Tu się wracam do drugiey, co ze szewcem spała,  
 Co się tylko odecknie, zaraz zawołała:  
 85 A pfe! fe! tu coś śmierdzi! co się ze mną stało?  
 Gdzie się moje Splendory, i łoże podziało?  
 A szewc śpiewał Godzinki, (bo to było zrana:)  
 Rzekł: iak to marzy małpa, czy ziadła szatana?  
 Cicho? nieprzeszkadzay mi? a wstaway prząść dratwy?  
 90 Bo ia cię tu podniesę? tylko będę łatwy.  
 A to co? z kurwy synu? a ia sobie Xiężna?  
 Gdy szewc wezmie galanta: takaś to potężna?  
 Bierze wzięwszy za łeb, o ziemie tłucze o Warstaty,  
 Bierżże? Gdzie masz Xiążęce, kurwo: twoie szaty?  
 95 Co mi powie? (bestyo) gdy się dowie Xiąże?  
 I że się Xiężną liczysz? to wnet i mnie zwiąże?  
 Wziąć cię każę do ciupy? (poczekay no Pani![])  
 Niewydrą cię z Rąk moich i sami szatani.  
 Czy kurwa oszalała? co mi to mowiła?  
 100 Iże Zoną Xiążęcą, sprzysiężoną była.  
 I tak biuł, robić kazał, świniom siekać rzepę,  
 Niż na swoię kopyto przerobił; tak rzekę.  
 Do ostatniey roboty wyprawil Maystrową,  
 I tak z Xiężney wnet zrobił Panią Cechmistrzową.  
 105 Jachał Xiąże przez Miasto w Karecie na lowy,  
 I poznała Go zaraz szewska Zona z mowy.  
 Porwała się, i biegnie: iuż Go mężem mieni,  
 A szewc mdleie ze złości; co ta małpa czyni?  
 Dognał ia, przy karecie, porwał za łeb śmiało,  
 110 Z kądci się małpo do lba Xięstwo przyplątało?  
 Oy! na ten czas tłukł dobrze, co czynisz bestya?  
 Do Pana się p[r]yżnaiesz? (co za fantazyja!)  
 Ucieka do Pałacu, a szewc za nią w locie,  
 I tak ia przecie złapał za rękę przy płocie.  
 115 Już nie bił, lecz zamykał na kłótkę, w komorze  
 Myślęc sobie: że ley to co przecie pomoże!  
 Chodzili do niey drugie sąsiadki szewcowe,

Wyrzucając na oczy: tę chimery nowe.  
 Ona jednak powtarza: że ja iestem Xiężna?  
 120 Jaśnie: Jaśnie Oświecona, i Pani potężna!  
 Przyszła przecie do siebie za cztery Niedziele,  
 Robi zawsze co może, niewymyśla wiele.  
 Dratwy przędzie, Dąb tłucze, ba i moczy skury  
 Wstaie do dnia, a czaszem: nim zapieią kury.  
 125 I chusty prać musiała, i naczynie myła  
 I tak się przecie Xiężna troche naprawiła.  
 Ziadła grochu z kapustą, lub nogi wieprzowe,  
 Przecie się Iey zmnieyszyło grymasow połowę.  
 Pytała się ciekawie: czy iest Xiężna w domu?  
 130 Odpowiadaią: że iest. A ta pokryiomu:  
 Westchnąwszy sobie nie raz: dobrzeć tak Xiężniczko!  
 Nie szanowałaś złota, otoż masz rzemyczko.  
 Poszedł raz Szewc do miasta na iarmark z botami!  
 Ta też czas upatrzywszy; drugiemu wrotami,  
 135 Wypadła do Pałacu, prosi nie iednego,  
 Ażeby mogła widzieć Xiążęcia samego.  
 Zaraz dano znać Panu: że tu Białogłowa  
 Ma z Waszą Xięcią Mością mowić iakieś słowa?  
 Wyszedł Xiąże ciekawy. Ta nogi całuię,  
 140 Zmiłuy się! moje Xiąże! mocno obliגיע!  
 Wszakżem ia to iest Zona? przyimiey mię do siebie!  
 Poday rękę, i ratuy, w tak wielkiey potrzebie!  
 Rzekł z fukiem: (rozgniewany) tę słowa do Warty:  
 Po co chodzą kobiety? głupie iako czarty?  
 145 Idź precz małpo odemnie? co prędzey ią weście?  
 Rościągniycie w środ Miasta? i daycie ro[z]g dwieście?  
 Niechay się ta bez mozgu nauczy rozumu,  
 Do Xiążęcego potym, nie przychodźć Domu.  
 Jak Pan prędko rozkazał, słudzy uczynili,  
 150 Wnet wzieli dobrodzykę, plagi wyliczyli.  
 Mowi Xiąże do Xiężney: Kobita co stała  
 Zoną moią prawdziwą bydź się mianowała.  
 W śmiech Officyerowie, Słudzy, i Dworzanie,  
 Xiężna sobie westchneła! że to tak się stanie.  
 155 Ze do śmierci tu nie będe: w duchu sobie szepce  
 Trzeba się tu przenosić do Ciebie moy szewcze.  
 Ta druga odebrawszy Chłostę; lamentuie  
 Krzyczy, płacze, i mdleie, ręcę załomuie.  
 Słusnie ia Panie cierpię takowę zniewagi,  
 160 Nie umiałam szanować Xiążęcey powagi.  
 Powrociła do Domu do swoiey roboty,  
 Dostawszy iuż w Pałacu takowey sromoty.  
 Co mogła to robiła, boty przedawała.  
 Jak szewcowa nie Xiężna targ czynić umiała.

- <sup>165</sup> Dokończywszy już Pan Bog tey pokuty roku,  
Z syła znowu Anioła ze swego wyroku.  
Zaniósł także na Pałac od szewca szewcową  
Tak z niemi Bóg uczynił Tragedyą nową.  
Coż tu mówić o ktorey? gdy się odeckneli
- <sup>170</sup> Co tam sobie obydwie biedne pomyśleli?  
O tym ia nic nie mówię, tylko to dodaię  
Iż Xiężnie wszystkie cnoty uczciwe przyznaię.  
Tak była miłosierna, tak się Boga bała,  
Zeby się w szewskie ręcę nigdy niedostała.
- <sup>175</sup> Szewc się także poprawił nabiwszy się siłą,  
I tak się Historya cała zakończyła.



HISTORIA  
O KSIĘŻNEJ,  
I SZEWCOWY.

---

Dziwne Boskich wyroków wydają się znaki,  
Będzie miał nowy przykład czytelniku taki.  
Miał pewny Xiążę Zonę także z Xiążąt Damę,  
Ta przez swoje chimere rozgłosiła samę.  
Takowe między ludźmi, iże iednym słowem,  
Wszyscy ją nazywali: paskudnym narowem.  
Drzał przed nią każdy sługa, ludzie, i poddani,  
I sam Xiążę znał mores rozgniewanej Pani.  
Nieszczęśliwe tam, byli przy iey boku damy,  
Jaki kłopot cierpieł; przyznali by samy.  
Bo kiedy ją stroili na iakie Reduty,  
Zapewne wycierpeli nie mało pokuty.

Львівська бібліотека  
АН УРСР  
№ СТ 17267

Satur-

Szturkała, i szczypała, obrywki tam miały,  
 Jedna w pysk, druga za kark, darowizny brały.  
 Kornety rozrzuciła, suknie swoje darta,  
 Wszyscy Boga prosili: ażeby umarła.  
 Niepostał tam żaden gość, ani kolligaci,  
 Kiedy nawet i swoich nie lubiła braci.  
 Uciekał Xiądz z daleka, Kwestarz, i ubogi,  
 Zakonnik, i mizerak niewiąpił w ley progi.  
 I sam częstokroć Xiąże padał na kolana,  
 A żeby się mógł pozbyć takiego szatana.  
 Coż Bog czyni na proźby mizernego ludu,  
 Zazywa na złą Xiężnę takowego cudu:  
 Znajdowała się w Mieście takowa szewcowa;  
 Pobożna, miłosierna, i służyć gotowa. (rze,  
 Bogu, z każdym człowiekiem obchodząc się szcze-  
 A co większa; podobna Tey Xiężney na czerze,  
 Stan, oko, brwie, ze wszystkim, nawet w samej mowie  
 Nic, a nic nieodmienna i w najmocniejszym słowie.  
 Ale coż? gdy hultaia miała swego męża,  
 Już go napominali o występki Xięża.  
 Bił swę Zonę potężnie po grzbiecie pocięglam,  
 Aż nie raz zapłakała siedzący pod węglem.  
 Dzieci tłuk upiwszy się, rzeczy swę marnował,  
 Skury, suknie, i pościel, co miał, rozszafował.  
 Z syła Pan Bog Anioła na upamiętanie,  
 Który kładzie szewcowi Xiężnę na posłanie.  
 A szewcowę zaś wzięwszy; niesie do Xiążęcia,  
 Tak z chudego pacholka wnet czyni Panięcia.  
 Spią

Spią potężnie obydwie; Szewcowa w Pałacu,  
 Xiężna zaś z miękich betów w szewskim matera-  
 Nad szewców Pawilon z bogatemi sznury, (cu.  
 Przy Xiężney zaś nadłożkiem wiszą szewskie sku-  
 Itakci to Bog z nami zwykł czynić igrzyska, (ry.  
 Gdy pokornych wywyższa, pyślnych z góry ciska.  
 Wracam się do szewcowey, ta gdy się odecknie,  
 Spozrawiży na Splendory, sama w sobie westchnie!  
 Ach! Boże miłosierny! coż się ze mną stało!  
 Coż to jest? iżem tu jest? kędyż się podziało?  
 Ubóstwo moje szewskie? Niewartam tych rzeczy,  
 Tobie się dziś polecam, Twey Najświętszey pie-  
 A tu drżą wedle łóżka wszystkie Pokojowe, (czy.  
 Zgotowali swe plecy na bochenki nowe.  
 Spi pięknie, nic nie mówi, co przed tym krzyczała,  
 Wstawszy z łóżka w koszuli, zaraz zabiła.  
 Dzysiaj leży spokojnie, coż się to z Nią stało?  
 Czy z Nier dusza nie wylzła? tylko leży ciało?  
 Jedna się azardnie z tych Dam, starszey szarzy,  
 Gdy ją pięścią nie biła, lecz kijem po twarzy.  
 Odwinie Pawilona, aż tu Xiężna leży,  
 Już nie spi, tylko patrzy, a druga też bieży.  
 Pytając; Ktore suknie dzysiaj włoży Pani?  
 Ktore chcesz to mi przynieś, wszak mi niekt nie-  
 Byle nie te, co wczoray miałam ię na łobie, (zganę?  
 Cieszą się wyskakują, chwala Boże Tobie.  
 Czy z Aniołem gadała? że tak mówi mile,  
 Nigdy taką nie była, choć lat żyje tyle.

Wita-

Wstawszy; przeżegnała się, tu ją ubierają,  
 Rożney mody Kornety, i suknie podają.  
 Mówi im: wszystko chwale, cokolwiek czynicie,  
 Tylko nie wiem, przede mną czego wszystkie drzy-  
 Tym aż serca przyraffa, Xiążęciu znać daią, (cie.  
 Jako Xiężna jest dobra, wszystkie wychwalają.  
 I sam Xiąże dzień dobry powiada, całuje,  
 Ta się też ku Xiążęciu mile adrefuje.  
 Dofyc, iże umiała twarz pokazać miłą,  
 Każdego skorumpować iaką mogła siłą;  
 Modliła się, codziennie chodząc do Kościoła,  
 Rozdawała iatmużny żebrakom, aż zgola.  
 Szpitala nawiedzała, postami martwiła,  
 Xiży, i Zakoników i do siebie wabiła.  
 Tu się wracam do drugiey, co ze szwecem spała,  
 Co się tylko odecknie, zaraz zawołała:  
**A** pfe! fe! tu coś śmierdzi! co się ze mną stało?  
 Gdzie się moje Splendory, i łoże podziało?  
**A** szwec śpiewał Godzinki, (bo to było zrana:)  
 Rzekł: iak to marzy małpa, czy zjadła szatana?  
 Cicho? nieprzeszkadzay mi? a wstaway prząść dra-  
 Bo ia cię tu podnieję? tylko będę łatwy. (twy?  
**A** to co? z kurwy synu? a ia sobie Xiężna?  
 Gdy szwec wezmie galanta: takaś to potężna?  
 Bierze wziawszy za łeb, o ziemie tłucze o Warstaty,  
 Bierże? gdzie masz Xiążęce, kurwo: twoie szaty?  
 Co mi powie? (bestyo) gdy się dowie Xiąże?  
 I że się Xiężną liczyfz? to wstaj i mnie zwiąże?  
 Wziąć

Wziąć cię każe do ciupy? (poczekaj no Pani!  
Niewydrą cię z Rąk moich i sami szatani.  
Czy kurwa oszalała? co mi to mówiła?  
Iżę Zoną Xiążęcą, sprzyśięzoną była.  
I tak biut, robić kazał, świniom siekać rzepe,  
Niż na swoje kopyto przerobił; tak rzeke.  
Do ostatniej roboty wyprawił Maystrową,  
I tak z Xiężney wnet zrobił Panią Cechmistrzową.  
Jachał Xiąże przez Miasto w Karecie na łowy,  
I poznała Go zaraz szewska Zona z mowy.  
Porwała się, i biegnie: już Go mężem mieni,  
A szewc mdleie ze złości; co ta małpa czyni?  
Dognał ją, przy karecie, porwał za łeb śmiało,  
Z kądeci się małpo do łba Xięstwo przyplątało?  
Oy! na ten czas tłukł dobrze, co czynisz bestya?  
Do Pana się przyznaiesz? (co za fantazyja!)  
Ucieka do Pałacu, a szewc za nią w locie,  
I tak ją przecie złapał za rękę przy płocie.  
Już nie bił, lecz zamykał na kłótkę, w komorze  
Myśląc sobie: że ley to co przecie pomoże!  
Chodzili do niej drugie sąsiadki szewcowe,  
Wyrzucając na oczy: tę chimery nowe.  
Ona jednak powtarza: że ia jestem Xiężna?  
Jaśnie: Jaśnie Oświecona, i Pani potężna!  
Przyzła przecie do siebie za cztery Niedziele,  
Robi zawsze co może, niewymyśla wiele.  
Dratwy przedzie, Dąb tłucze, ba i moczy skury  
Witaie do dnia, a czaszem: nim zapieią kury.



I chusty prać musiała, i naczynie myła  
 I tak się przecie Xieźna trochę naprawiła.  
 Zjadła grochu z kapustą, lub nogi wieprzowe,  
 Przecie się ley zmniejszyło grymasów połowę.  
 Pytała się ciekawie: czy jest Xieźna w domu?  
 Odpowiadają: że jest. A ta pokrzyżona:  
 Westchnąwszy sobie nie raz: dobrześ tak Xieźniczko!  
 Nie szanowałaś złota, otoż masz rzemyczko.  
 Poszedł raz Szewc do miasta na jarmark z botami!  
 Ta też czas upatrzywszy; drugimi wrotami.  
 Wypadła do Palacu, prosi nie jednego,  
 Ażeby mogła widzieć Xiążęcia Ismego.  
 Zaraz dano znać Panu: że tu Białogłowa  
 Ma z Wafzą Xięcią Mością mówić jakieś słowa?  
 Wyżedi Xiąże ciekawy. Ta nogi całuje,  
 Zmiłuy się! moje Xiąże! mocao obliגיע!  
 Wszakżem ja to jest Zona? przyimiey mię do siebie!  
 Poday rękę, i ratuy, w tak wielkiej potrzebie!  
 Rzekł z sukrem: (rozgniewany) tę słowa do Warty:  
 Po co chodzą kobiety? głupie iako czarły?  
 Idź precz malpo odemnie? co przedzey ią weście?  
 Rościągajcie w śród Miasta? i dajcie rog dwie-  
 Niechay się ta bez mozgu nauczy rozumu, (ścież  
 Do Xiążęcogo potym, me przychodźcie Domu.)  
 Jak Pan prędko rozkazał, słudzy uczynili,  
 Wnet wzięli dobrodziejkę, plagi wyliczyli.  
 Mowi Xiąże do Xieźnev: Kobita co stała  
 Zoną moją prawdziwą bydź się mianowała.

W śmiech Officerowie, Słudzy, i Dworzanie,  
Księżna sobie westchnęła! że to tak się stanie.  
Ze do śmierci tu nie będę: w duchu sobie szepce  
Trzeba się tu przenosić do Ciebie moy szewcze.  
Ta droga odebrawszy Chłostę; lamentuie  
Krzyczy, płacze, i mdleie, rękę zalomnie.  
Służnie ja Panie cierpię takowę zniewagi,  
Nie umiałam szanować Księżęcy powagi.  
Powrociła do Domu do swoiey roboty,  
Dostawszy już w Pałacu takowey fromoty.  
Co mogła to robiła, boty przedawala,  
Jak szewcowa nie Księżna targ czynić umiała.  
Dokończywszy już Pan Bog tey pokuty roku,  
Z była znówu Anioła ze swego wyroku.  
Zaniósł także na Pałac od szewca szewcową  
Tak z niemi Bóg uczynił Tragedyą nową.  
Coż tu mówić o ktorey? gdy się odeckneli  
Co tam sobie obydwie biedne pomysleli?  
O tym ja nie nie mówię, tylko to dodaię  
Iż Księżnie wszystkie łnoty uczciwe przyznaie.  
Tak była miłosierna, tak się Boga bała,  
Zeby się w szewskie rękę nigdy niedostała.  
Szewc się także poprawił nabiwszy się siła,  
I tak się Historya cała zakończyła.



**Abstract**

EDWARD RÓŻYCKI  
(University of Silesia, Katowice)

“A STORY OF A DUCHESS AND A COBBLER’S WIFE” –  
AN UNKNOWN OLD-POLISH MANNERS AND SOCIAL SATIRE

*A Story of a Duchess and a Cobbler’s Wife* found in Lviv National Vasyl Stefanyk Scientific Library of Ukraine, an anonymous, unknown to date poem printed in 18<sup>th</sup> c. most probably at the publishing house held by a Lviv family of publishers – the Szlichtyns – and composed possibly much earlier is a satire on human vices, especially female ones. Texts of the type, referred to as middle-class or plebeian or pulp fiction literature, were of popular character. Published in edition numerous editions, often distributed illegally, such small volume prints were cheap and enjoyed popularity mainly among low culture representatives. The piece published here is a 13 syllable evenly rhymed line and consists of 176 verses. The satire in question raises a fairly popular motif of change of roles (as a punishment the duchess becomes a cobbler’s wife while a pious cobbler’s wife – a dutchess) with all its unpleasant consequences to the duchess – an unbearable woman. In the final part of the story the duchess becomes a righteous person and everything ends happily.